

Dyskryminacja w internecie: gdzie zgłaszać w Polsce i jak się uchronić przed cyfrowymi obrazami

Im bardziej staramy się pokazać, że nie zgadzamy się z dyskryminacją zgłaszając ją, tym szybciej zdamy sobie sprawę, że „to, co wydarzyło się w internecie, tak naprawdę się wydarzyło” – wyjaśnia dr Agnieszka Całek z Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rozmawiamy o tym, co robić, gdzie się zwrócić i jak postrzegać mowę nienawiści w internecie.

Dyskryminacja najczęściej pojawia się na siedmiu płaszczyznach: płci, tożsamości płciowej i ekspresji płciowej, pochodzeniu etnicznym, wyznaniu lub innym światopoglądzie, niepełnosprawności, orientacji seksualnej, wieku. Mowa nienawiści —to upubliczniona (ustna lub pisemna) przemoc werbalna skierowana głównie do różnych grup ludzi ze względu na ich naturalną przynależność do określonej grupy. Należy zauważyć, że mowa nienawiści nie obejmuje zachowań agresywnych wobec osób, które są zwolennikami określonej ideologii – świadomie ją wybrali.

Dlaczego ludzie dyskryminują innych?

Ludzie, którzy dyskryminują, nienawidzą, używają mowy nienawiści, często potrzebują czuć się lepiej i nie znają innego sposobu, niż poniżenie kogoś innego. Najczęściej są to osoby niezadowolone ze swojego życia, nie mające pasji, hobby, dziedzin, w których mogliby się realizować.

„Jak by to strasznie nie zabrzmiało, ale kiedy widzimy takie negatywne rzeczy, spróbujmy pomyśleć ze współczuciem o hejterze, zanim pocujemy się źle, ponieważ często kryje się za tym bardzo złe doświadczenie” – wyjaśnia dr Agnieszka Całek. „Oczywiście, że to nie usprawiedliwia takiego zachowania, ale w pewnym stopniu pomaga radzić sobie z negatywnymi skutkami”.

Kto jest najczęściej dyskryminowany?

Według medioznawczynie w ostatnim czasie dyskryminacji ulegają przede wszystkim osoby LGBT+. „Oni nie mogą czuć się tak bezpieczni, jak kilka lat temu, ze względu chociażby na różne negatywne komunikaty od polityków, pełniących ważne funkcje publiczne” – mówi dr Całek.

Chociaż według [raportu Digital Civility Index firmy Microsoft](#) (firma mierzy kulturę cyfrową użytkowników Internetu w 32 krajach od pięciu lat z rzędu), globalny wskaźnik cyfrowej uprzejmości jest na najwyższym poziomie od czterech lat. Pandemia poprawiła kulturę komunikacji online. Niemniej jednak problem istnieje.

Inną grupą, o której wspomina Całek, są obcokrajowcy mieszkający w Polsce: „Nie da się ukryć, że mamy pewne tendencje nacjonalistyczne, które przebijają się do publicznego dyskursu” – powiedziała naukowiec.

Jak sobie z tym poradzić?

To nieprawda, że nie ma sposobów na walkę z dyskryminacją w internecie. Najłatwiejszym krokiem, jaki możemy zrobić, gdy widzimy coś takiego, jest zgłaszanie administratorom witryny treści lub użytkownika, który dyskryminował nas w mediach społecznościowych. Prawie wszystkie główne sieci społecznościowe mają możliwość zgłaszania mowy nienawiści. Można również określić, z jakiego powodu chcesz dodać konkretny materiał i najczęściej na hejtera będą nałożone pewne sankcje.

“Wydaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem jest zgłaszanie takich treści od razu, a nie angażowanie się w dyskusję, bo jeśli oczywiste jest, że komentarz do nas skierowany jest obraźliwy, pełen nienawiści – nie ma sensu „karmić trolla”. Nie trzeba dawać mu takiej uwagi, o którą prosi” – radzi dr Całek.

Osoba obrażona ma prawo usunąć komentarz (jeśli on znajduje się na jej prywatnej stronie w mediach społecznościowych), jeśli przekazuje wulgarne treści, mowę nienawiści.

Innym sposobem zgłaszania obelg w internecie jest kontakt z policją. Jest to jednak długa droga, ponieważ trzeba udokumentować te treści, mieć zrzuty ekranu, spróbować od razu

dowiedzieć się, kim jest ta osoba. Można również zgłosić anonimowego użytkownika, wtedy policja powinna dowiedzieć się, kim jest ta osoba i gdzie się znajduje.

Gdzie jeszcze możesz zgłosić dyskryminację online?

Poszkodowany nie zawsze musi osobiście zwracać się do organów ścigania. Są różne sytuacje, w których osoba, która doświadczyła tego w internecie, boi się o tym opowiedzieć. Są organizacje, które to robią za nią. Na przykład, [Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych](#) jest jedną z najskuteczniejszych organizacji w walce z dyskryminacją. On jest jedną ze stron rozprawy i pozywa tych, którzy obrażają w internecie (nawet jeśli użytkownik działa pod pseudonimem, często organizacji udaje się zidentyfikować osobę). Można poprosić o pomoc [na stronie internetowej organizacji](#). W ogóle Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych prowadzi różnorodne działania edukacyjne mające na celu podniesienie świadomości społecznej na temat takiego zagrożenia.

Kolejną propozycją jest portal [Zgłoś.to](#), powołany w 2018 roku przez Rzecznika Praw Obywatelskich i poświęcony problemowi szkodliwych, patologicznych treści w internecie i ich wpływowi na dzieci i młodzież. [Znajdują się tam](#) linki do administratorów poszczególnych platform internetowych, instrukcje i formularze odpowiednie do zgłoszenia na policję lub prokuraturę, linki do portali, na których można dodać przykład nienawiści, a ich administratorzy podejmą dalsze kroki w celu ich usunięcia, porady dla dzieci i rodziców, gdy rozmawiają o złośliwych treściach w Internecie.

Można zwrócić się do [“Otwartej Rzeczpospolitej” Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii](#), które zajmuje się różnymi formami dyskryminacji i nietolerancji wobec ludzi.

Co dalej?

Sprawa trafia do sądu, który może wydać wyrok w postaci prac społecznych, edukacji, kary grzywny i nie tylko. Polskie prawo nie przewiduje wysokich kar za takie przestępstwa. Jednak osoba, która to zrobiła, zaczyna rozumieć, że nie jest to całkowicie bezkarne.

„Społecznie ciągle mamy taką niewiarę, że to działa. Nie podejmujemy akcji, bo uważamy, że umorzą i nic z tego nie będzie”— mówi medioznawczyni Agnieszka Całek, dodając:

„Im bardziej staramy się pokazać, że się nie zgadzamy, zgłaszając to, tym szybciej zdamy sobie sprawę, że to, co wydarzyło się w internecie, tak naprawdę się wydarzyło. Stało się to chociażby dlatego, że mieliśmy emocje, czuliśmy się zagrożeni, gdy zobaczyliśmy wysłany do nas dyskryminujący komentarz ”.

Czy dyskryminacja w internecie nie stanowi zagrożenia?

To, że ktoś grozi w internecie, nie oznacza, że nie zapuka do drzwi i nie skrzywdzi człowieka. Agnieszka Całek opowiada historię swoich znajomych, dziennikarek, którym kilka lat temu grożono gwałtem za ich artykuły. Kiedy kobiety zdecydowały się napisać oświadczenie na policję, funkcjonariusze organów ścigania próbowali ich odmówić od tego — nie było rozumienia, że to naprawdę niebezpieczne. Teraz polska policja jest tego bardziej świadoma. Funkcjonariusze organów ścigania rozumieją, że zagrożenia internetowe mogą przerodzić się w realne, dlatego przyglądają się bliżej tego typu sprawom.

Jak podnieść świadomość na temat dyskryminacji w internecie?

Można spróbować porozmawiać z tymi ludźmi, którzy próbują jakoś argumentować swoją nienawiść. Złudne poczucie anonimowości przeniosło się do dzisiejszego internetu, który nie jest anonimowy (początkowo internet był faktycznie anonimowy). Jednak gdy pojawiło się więcej sieci społecznościowych, okazało się, że w kilku miejscach nie potrafimy się kontrolować, więc działamy pod prawdziwym imieniem i prawdziwym imieniem, a nawyki i rozluźnienie norm pozostało. Ludzie mogą wyrażać mowę nienawiści pod własnym nazwiskiem, na przykład pod artykułem w niektórych mediach.

„Stamtąd jednym kliknięciem możesz przejść do ich profilu, gdzie zobaczysz normalnych ludzi, którzy mają zdjęcia z dziećmi, które kochają kwiaty lub były niedawno na wakacjach. Prawdopodobnie gdybyśmy spotkali tych ludzi na ulicy, nie zachowaliby się tak ” — wyjaśnia dr Całek, zauważając:

„Jeśli mamy do czynienia ze zwykłym człowiekiem, możemy wejść z nim w spór. Inaczej jest, gdy wchodzimy na profil hejtera i widzimy, że to ktoś, kto uprawia ten sport od dłuższego czasu i po prostu się tym karmi”.

Edukacja medialna

Według medioznawczynie w Polsce istnieje zapotrzebowanie na edukację medialną na różnych poziomach: od szkoły podstawowej po uniwersytet. Najczęściej w takich sprawach uczą się i szkolą ludzie, którzy nie są tymi, którzy najbardziej tego potrzebują, bo zwykle już mają jakąś świadomość na ten temat. Mają jakąś refleksję. Trudniej jest dotrzeć do tych, którzy to robią i w ogóle ich nie obchodzi to, że to jest negatywne zjawisko.

„Mam nadzieję, że już niedługo dyskryminacja będzie obciachem i będzie tak negatywnie odbierana przez otoczenie, że ludzie nie będą robić tego właśnie z tego powodu” – mówi z nadzieją dr Agnieszka Całek.

Krystyna Garbicz

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków Miasta Krakowa.